ECHA LEŚNE

„SŁONCE W LESIE"



Fot. A. Górecki, Kielce.

TYGODNIK ILUSTROWANY

OD WYDAWNICTWA

Rozpoczynając nowy miesiąc, wydawnictwo „Ech Leśnych" zwraca się do Prenumeratorów z przypomnieniem o odnowienie prenumeraty na miesiąc maj. Prenumerata ta wynosi zł. 3 (dla członków Związku Leśników, Rodziny Leśnika i P. W. L. zł. 2).

Przy wpłacaniu należności bieżących, prosimy o choćby stopniowe regulowanie zaległości. Sumy nam należne przesyłać należy przekazem pocztowym na konto czekowe „Prasy Leśnej" w P.K.O. nr. 5.755.

Przy sposobności zaznaczamy, iż Dyrekcja Naczelna L. P. wyraziła zgodę swą na potrącanie, przy wypłacie poszczególnym funkcjonarjuszom Administracji Lasów Państwowych miesięcznych uposażeń służbowych, kwot należnych za prenumeratę tygodnika „Echa Leśne". Zarządzenie to nosi datę 12 kwietnia 1935 r. (znak sprawy: Fin. 983) i wysłane zostało do wszystkich Dyrekcyj L. P. nadleśnictw, zakładów przemysłowych i transportowych oraz samodzielnych gospodarstw lasów państwowych.

Do potrącania należności za prenumeratę niezbędne jest pisemne oświadczenie, skierowane do Administracji „Prasy Leśnej" która przesyłać będzie poszczególnym urzędom listy funkcjonarjuszów Administracji L. P., będących prenumeratorami „Ech Leśnych".

Prenumeratę na „Echa Leśne" przyjmują również poszczególne Koła i Oddziały Rodziny Leśnika i P. W. L.

×

Zarząd „Prasy Leśnej", komunikuje, iż objął w administrację wydawnictwo „Lasu Polskiego", który wychodzić będzie regularnie w połowie każdego miesiąca.

W tych dniach ukazał się zeszyt 3—4 za marzec i kwiecień r. b. Zeszyt następny ukaże się w dniu 15-tym maja.

Prenumerata „Lasu Polskiego" wynosi rocznie zł. 14 — dla leśników zł. 10.
Półrocznie zł. 7 — dla leśników zł. 5.50
Kwartalnie zł. 4 — dla leśników zł. 3.00

Prenumeratę „Lasu Polskiego" wpłacać można na konto czekowe „Prasy Leśnej" w P. K. O. nr. 5.755, bądź przez potrącanie z poborów służbowych. Ewentualną zaległość za czas ubiegły prenumeratorzy mogą rozłożyć na dogodne dla nich raty i spłacać je przy przekazywaniu prenumeraty bieżącej.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Maj:	Wschód słońca	Zachód słońca
5 Piusa V	4.01	19.04
6 Jana Apostoła	4.00	19.05
7 Domiceli	3.58	19.07
8 Stanisława	3.56	19.08
9 Grzegorza	3.54	19.10
10 Izydora	3.50	19.12
11 Mamerta	3.50	19.14

WYDAWNICTWA

„LAS POLSKI" Nr. 3 — 4

za marzec i kwiecień zawiera artykuły:

Krzyszkowski Stanisław — Lasy państwowe i zmiany w ich stanie posiadania za ostatnie 10-lecie.
Tyszkiewicz Stanisław — Próby z nasionami wierzby laurowej.
Frydrychowicz Juljusz, inż. — Z ekologji zwierząt leśnych.
Iwanyk Józef, inż. — Mapa glebowa nadleśnictwa Panki.
Łada Tadeusz, inż. — Podział pracy w nadleśnictwie.
Chociłowski L. — Bibliografja.

„Najróżniejsze choroby drzew leśnych" — tablica wydawnictwa Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. Tablicę opracował inż. leśnik W. Orłoś, rysunki wykonał z natury W. Zieliński. Tablica ilustruje 16 najgroźniejszych chorób drzew leśnych, poglądowo przedstawiając niszczące drzewa pasożyty i zniszczenia przez nie dokonywane. Wielobarwny staranny druk wyd. „Książnica Atlas" we Lwowie.

Kwartalny biuletyn informacyjny do spraw ochrony przyrody Nr. 2 za kwiecień zawiera ustawy, rozporządzenia i zarządzenia władz, wiadomości z parków narodowych i rezerwatów, wylicza nowe pomniki przyrody i zawiera obszerny dział sprawozdań Komitetów Państwowej Rady ochrony przyrody.

WARUNKI PRENUMERATY
TYGODNIKA
ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 5 maja — G. 15.45 Na przednówku. — Pogadanka Zygmunta Racieńskiego.
16.40 Nowela Zygmunta Bartkiewicza o Świerku i stosunku człowieka do natury.
19.45 Pogadanka podróżnicza „Od Tumskiej do Niemieckiej Góry.
19.20 Transmisja muzyczna z Berlina, Budapesztu, Sztokholmu i Wiednia.
22.15 Koncert kompozytorski Ludomira Rogowskiego.

Poniedziałek, 6 maja — godz. 12.45 Pogadanka dla kobiet — „Jak uszyć sukienkę".
16.45 Kwadrans słynnych artystów.
18.25 Chwilka społeczna.
18.45 Melodje podhalańskie.
19.15 Skrzynka rolnicza.
19.35 Audycja żołnierska.

Wtorek, 7 maja — godz. 19.15 Wiadomości rolnicze.
19.50 Feljeton aktualny.
20.00 Wesoła transmisja ze Lwowa.
21.00 Koncert orkiestry symfonicznej.

Środa, 8 maja — godz. 13.05 Odgłosy zwierząt z Ogrodu Zoologicznego.
16.30 Pogadanka z cyklu „ze świata zwierząt".
17.50 „Od gwiazdy do atomu".
20.00 Wieczór Mickiewiczowski — Transmisja z Wilna.
21.40 Pieśni polskie. — Transmisja z Katowic.

Czwartek, 9 maja — godz. 12.05 Audycja dla dzieci.
16.45 Koncert Chóru „Echo" z Katowic.
17.00 O Litwie Kowieńskiej — reportaż kapitana Lepeckiego.
19.15 Kącik dla młodzieży wiejskiej.
20.00 Pieśni i tańce Karola Kurpińskiego (z okazji 150-lecia urodzin kompozytora).
23.30 Odczyt w języku niemieckim — o Puszczy Białowieskiej — Marjana Hepke.

Piątek, 10 maja — godz. 16.30 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci: Maj na niebie i ziemi.
16.45 Pieśni rumuńskie z okazji Święta Narodowego Rumunji.
18.10 Fragment z Cerulika Sewilskiego w Teatrze Wyobraźni.
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, 11 maja — godz. 13.30 Nasz handel morski.
15.00 Wiosna, Wielkanoc i lato w pieśni białoruskiej — audycja chóru białoruskiego z Wilna
17,00 Transmisja nabożeństwa majowego z Wielkich Piekar na Górnym Śląsku.
18.00 Wesoła audycja dla dzieci.
19.15 Skrzynka rolnicza.
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce.
22.30 Na wesołej lwowskiej fali.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 5 maja 1935 r. Nr. 10

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

W PIENINACH



Fragment pierwotnego lasu w Parku Narodowym pod Facmiechem.

Fot. Instytutu Bad. Lasów Państwowych.

WITAJCIE!

Przed dorocznym zjazdem delegatów Związku Leśników

W dniu 4 b. m. rozpoczął się w Warszawie doroczny zjazd delegatów Związku Leśników R. P.

Przybyli na Zjazd delegaci reprezentują najżywotniejsze ośrodki pracy społecznej leśnictwa polskiego i dlatego „Echa Leśne", jako organ życiu leśników i ich instytucjom służący, witając delegatów na Zjazd, pragną widzieć w nich nietylko przedstawicieli interesów zawodowych licznych rzesz pracowników leśnych, ale i działaczów, ogarniających jak najszersze horyzonty pracy społecznej.

A praca ta na naszym leśnym terenie ma szczególnie szeroki zasiąg.

Stojąc na straży tego bogactwa narodowego, jakiem są lasy w naszem Państwie, leśnicy polscy, dobro Rzplitej mieli zawsze za najwyższe dla siebie wskazanie i w tym kierunku dalszych bodźców nie potrzebują. Potrzebna jest natomiast ich dalsza współpraca w kierunku rozbudowy tych instytucyj, które, służąc dobru leśnictwa polskiego, służą zarazem dobru Rzeczypospolitej.

Na pierwszy plan w tej dziedzinie wysuwa się nakaz zgrupowania możliwie największych zastępów leśnictwa polskiego pod sztandarami Przysposobienia Wojskowego.

Ściśle z tem łączy się potrzeba rozszerzania kadr Związku przez zorganizowanie leśników prywatnych, wymagające stałej i systematycznej pracy, a nadewszystko należytego zrozumienia tej idei i poparcia jej przez leśników, dotąd niezrzeszonych.

Trzeciem naszem hasłem winno być rozszerzanie akcji uświadamiania społecznego, samokształcenia i samopomocy w ramach Rodziny Leśnika, która w setkach rozrzuconych po całej Polsce ognisk może przy należytem poparciu oddać nieocenione usługi w codziennej walce leśników o byt i lepsze jutro.

Z obowiązkiem popierania instytucyj, służących życiu leśnika, łączy się konieczność popierania wydawnictw, leśnictwu służących, a więc przedewszystkiem miesięcznika „Las Polski" i przekształconego z miesięcznika na tygodnik czasopisma popularnego „Echa Leśne", które, rozszerzając i doskonaląc swoje łamy, obrazować pragną działalność instytucyj, których są organem, stać na straży potrzeb i interesów leśnictwa polskiego i przyczyniać się do jaknajściślejszego zespolenia w myślach i działaniach ogółu leśników, aby ułatwić w ten sposób jaknajszerzej pojętą wzajemną wymianę wiedzy fachowej i krzewienie tych idei państwowotwórczych, które ożywiać winny każdego świadomego swych obowiązków wobec Państwa i społeczeństwa obywatela.

Temi myślami ożywieni — przybyli do stolicy na doroczny Zjazd delegaci Związku Leśników — witajcie!

×

Na miejsce obrad Zjazdu Delegatów wybrano salę reprezentacyjną Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie przy ulicy Wawelskiej.

Na porządku obrad oprócz normalnych czynności zjazdowych znalazł się wyczerpujący referat Dyrektora Instytutu Badawczego L. P. p. Inż. Hausbrandta: „Zdobycze Państwowej Gospodarki Leśnej w dziedzinie leśnictwa polskiego".

Obradom Zjazdu poświęcono dwa dni, poczem na dzień 6 maja wyznaczona została wycieczka do Instytutu Badań Inżynierji, który przygotował specjalnie interesujący dla leśników pokaz swej działalności.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Związku Leśników zamieszczone zostało w Nr. 4 „Życia Leśnika", co zwalnia nas od streszczenia tego sprawozdania.

Podkreślić jednak musimy, iż działalność Związku, mimo trudnych warunków, jakie przeżywamy, była w r. ub. szczególnie owocna zarówno w dziedzinie obrony interesów zawodowych jak i w dziale porad prawnych, samopomocy, Komisji Naukowej oraz w ramach Kasy Pogrzebowej, której rozwój w roku ostatnim poczynił znaczne postępy przez przystępowanie do niej coraz liczniejszych oddziałów.

W PUSZCZY

W dzikiej Puszczy, gdzie cicho i ciemno
każdy odgłos przecudną jest nutą.
Ziemi twórczość jest we mnie—i ze mną!
Moja pieśń — pieśnią z ziemi wysnutą.
Dziwne hymny śpiewają drzew szczyty,
dziwne hymny z przeszłości dalekiej,
powtarzają minionych lat myty,
które prawdą zostaną przez wieki!

Inż. Wł. Lindeman

SOSNA W AGONJI.



Na zabagnionych nizinnych terenach Polesia po długotrwałych ulewach zeszłorocznych.

OD PROPAGANDY DO SADZENIA

Minęło dopiero parę dni od Święta Lasu, a więc o jego plonie w kraju zawcześnie mówić. Powie nam to szczegółowo dopiero bilans, sporządzony z nadesłanych sprawozdań. Ale już dziś można skonstatować jeden fakt, że doskonaląc wciąż propagandę, mało wykroczyliśmy poza ramy dwóch świąt poprzednich. I to wymaga pewnych uwag i komentarzy. Pamiętajmy, że Święto Lasu jest już plonem trzech lat, gdyż istnieje pewna ciągłość wysiłku i pracy, pewne narastanie rezultatu. Tak, jak z przyrostem w lesie.

Już sama nazwa Święta Lasu wywołuje jeszcze wciąż wśród części społeczeństwa mylne refleksje przez samo skojarzenie myślowe, że tu chodzi o świętowanie, wtenczas gdy to jest właśnie dzień wytężonej pracy propagandowej. Nadomiar z roku na rok mamy coraz większy natłok takich dni, szerzących najrozmaitsze piękne idee wśród społeczeństwa, a przez ten sam ich nadmiar zatracają one swoją atrakcyjno - przekonywującą siłę oddziaływania. Wiemy, że dla leśników dzień Święta Lasu będzie jego dniem uroczystym, dniem jego kultu dla lasu ,ale dla całego społeczeństwa, które trzeba zdobyć, echo tego będzie o wiele słabsze.

Przed świętem lasu mieliśmy święto wiosny, obsadzania dróg, po święcie lasu mamy śwęto matki, dzień dobroci dla zwierząt, coś nowego — kilkanaście dni propagandy konia, potem święto morza, Polesia i t. d. i t. d. Każde z tych „świąt" swoją propagandą stara się przemówić do najszerszych warstw społeczeństwa. I taka propaganda, o ile przez swą jednostajność się nie przeje, swoje po trochu robi, dociera coraz dalej, ogarnia coraz nowe koła. Jest więc ona nadal w dziedzinie lasu potrzebna, tembardziej, że kilkutysięczna rzesza leśników jest potęgą, która może wiele zdziałać. A przytem propaganda lasu ma, a przynajmniej winna mieć wdzięczne dla siebie pole — sam bowiem termin wiosenny i piękno lasu usposabiają najlepiej, najżyczliwiej człowieka — o ile te walory pory roku i lasu będą umiejętnie wyzyskane.

A więc propaganda, jako taka, nie wchodząc w danej chwili w szczegóły, jest niezbędna. Ale nie można na niej poprzestawać, ani kontentować się symbolicznem sadzeniem drzewek. (kilka sztuk w stolicy!)

Mamy miljony dzieci w Polsce, więc nawet te parę miljonów sosenek zasadzonych w kraju przez samo porównanie cyfr mają też nikłą, symboliczną wymowę.

To nie jest tworzenie lasu. A oto przecież tak bardzo chodzi. Dwa cele— dobro lasu i dobro społeczeństwa winny się tu wzajem pokrywać w rzeczywistem tworzeniu lasu.

Jeżeli mała Łotwa potrafi już w leśne dni szkolne zalesić sto hektarów, nie mówiąc o bliźniaczej pracy zadrzewienia parków, sadów i dróg, to wielką Polskę winno stać proporcjonalnie już na rezultat kilkanaście razy większy. I to w zaczątku akcji.

Sprawa dojrzewania w umysłach nie możliwości, ale konieczności społecznych dni sadzenia lasu, a przedewszystkiem szkolnych dni idzie stanowczo zapowoli. Trzeba wziąć na kieł, przechodząc, i to forsownie, do dni lasu, od symboliki sadzenia do konkretnej pracy, od propagandy lasu do tworzenia lasu na nieużytkach.

Społeczeństwo lasowi — oto tytuł i trzon główny przeszłorocznych dni leśnych — tak by sobie życzyć należało. A obok dotychczasowa propaganda, tylko cokolwiek zmodyfikowana i bardziej urozmaicona. Bo propaganda, tak jak i reklama, chcąc spełnić swe zadanie, musi wciąż szukać nowych pomysłów i nowych dróg.

O szkolnych dniach sadzenia czy siania lasu, jako również najlepszej propagandzie kultu lasu, pisałem już w 1931, 32 i 33, rzucając zrazu projekt zaprowadzenia Święta Lasu, a potem omawiając już pierwszą odezwę „Ech" i „Związku Leśników". Dziś po czterech latach to samo twierdzę, że najlepszą propagandą wśród wzrastającego społeczeństwa będzie tworzenie przezeń nowego lasu z przydziałem pewnych przestrzeni poszczególnym szkołom czy klasom dla pobudzenia szlachetnej rywalizacji w dobrem wykonaniu samej pracy. I to samo powtarzam, że dla cel propagandowych, winien być ustanowiony jeden dzień w roku — Las społeczeństwu! a dzień czy dnie sadzenia (społeczeństwo lasowi!) ze względów technicznych i meteorologicznych ruchome w całym kraju. Wykonanie samej pracy odnowienia lasu przez młodzież i dzieci winny poprzedzać pokazy czynione na terenie szkoły przez instruktorów — leśników.

A teraz pytanie — czy nie należałoby ze względów czysto-praktycznych dla lasu i społeczeństwa, jeszcze bardziej przerzucić punkt ciężkości całej propagandy w kierunku młodego pokolenia?

Przed Głównym Komitetem 1V Święta lasu , który w tym roku zbiera się już na pierwsze posiedzenie w maju, leży zasadnicze zadanie wyjścia z do- czasowych sposobów defenzywnych walki o las, a przejście do potężnego ataku i to na różnych frontach według obmyślanego dokładnie planu strategicznego. Tylko tą drogą można coś realnego naprawdę zrobić.

Zarówno celem omówienia samej akcji sadzeniowej, jak i pewnej modyfikacji i urozmaicenia pracy propagandowej w przyszłości powrócę jeszcze w następnym artykule.

Jan Milewski

Z OSTATNICH POLOWAŃ.



Grupa myśliwych na polowaniu reprezentacyjnem w nadleśnictwie Suwałki.

J. KOSTYRKO

WRAŻENIA Z PODRÓŻY DO SKANDYNAWJI

II.



Stary wiejski kościołek.

Gdyby mnie ktokolwiek zapytał, jak najlepiej wyzyskać jednodniowy pobyt w Sztokholmie, odpowiedziałbym: poprzestać na zwiedzeniu Skansenu wraz z Muzeum Biologicznem, stanowiącemi najciekawsze oddziały wielkiego i bogatego Nordiska Museet (Muzeum Nordyjskiego).

Ja na tem nie poprzestałem, bo pobyt mój w tem mieście mógł potrwać znacznie dłużej, ale gdyby ścisnąć i skomasować godziny spędzone w Skansenie — dałyby one duży odsetek użytkowej części mego w Sztokholmie pobytu.

Bo Skansen pociąga tem bardziej im się go bliżej poznaje. Popularnie zwie się go „muzeum na wolnem powietrzu"; jabym go nazwał retrospektywnym przekrojem starej Szwecji — nanowo powołanym do życia.

We wschodniej części miasta na górzystym, porośniętym mieszanym lasem półwyspie, zwanym Djurgarden (Tiergarten) rozpoczął 60 lat temu Dr. Artur Harelius, wyczarowywać Starą Szwecję. Pośród lasku powstawały na polanach osiedla reprezentujące skarby budownictwa dawnej Szwecji z poszczególnych jej prowincyj: pieczołowicie przewożono do Skansenu z całego kraju rozebrane domki, zabudowania gospodarcze, wieże, wiatraki, dworek, kościołek, a w latach ostatnich i stare budowle miejskie dawnego Sztokholmu, aby tu je nanowo ustalić, dać oprawę właściwego otoczenia, wypełnić sprzętami dawnemi i dawnem życiem i pokazać współczesnemu pokoleniu. Po sześćdziesięciu przeszło latach wielkiego wysiłku, olbrzymich kosztów i niezwykłej pomysłowości, Nordyjskie Muzeum doprowadziło Skansen do rozkwitu i pełności. Wędrując z przewodnikiem w ręku po tym naturalnym Parku, możemy poznać się z życiem dawnego Szweda, poczynając od dalekiej północnej Laponji (reprezentowanej tu przez stały obóz ze stadem renów), poprzez prowincje środkowe, których typowy krajobraz reprezentuje nieskażona przyroda Skansenu, aż do południowego krańca Szwecji. Szereg zagród z obejściami i ogródkami umeblowanych kompletnie i zapełnionych sprzętem tak, że zdawałoby się, że wczoraj opuszczone zostały przez mieszkańców. Wiejski kościołek, w którym można słuchać mszy świętej, brać ślub i chrzcić dzieci (co należy do specjalnie dobrego tonu w Sztokholmie). Dworek szlachecki ze Skogaholmu z 17 wieku z kompletem w porządku ustawionych mebli, pełną śpiżarnią, gotową do użytku kuchnią, z zasłanemi łóżkami i srebrnemi miskami pełnemi wody w sypialniach, z płonącemi szczapami na kominkach i zda się przed chwilą zgaszonemi świecami w lichtarzach.; Zakątek starego Sztokholmu z domem twórcy muzeum Hareliusa, za narożnym domem ruchliwej ulicy śródmieścia: Drottninggatan, z kawiarnią studencką z 17-go wieku zda się wczoraj przez nich opuszczoną, ze starą apteką, garbarnią, introligatornią i drukarnią, w której zamiłowany staruszek składa prastare czcionki i odciska dla zwiedzających teksty z 17-go wieku.

A w drugim końcu ogrodu fauna Szwecji — w naturalnem otoczeniu, na wolnem powietrzu: ptactwo drapieżne,



Fragment Muzeum Biologicznego.

błotne i wodne, krwiożerczy rosomak pośród dzikich skał północnych, niedźwiedzie, wilki, rysie, łosie, bobry, nawet żubry — dawniej tu nieznane w dzikim stanie, wszystko nietylko żyje, ale zrosło się ze skalistem rodzinnem podłożem, tak, że np. z czwórki rysi, sprowadzonej lat temu cztery z północy, powstała z 14 członków złożona rodzina, że puhacz co roku wywodzi młode, podobnie, jak głuszec i cietrzew, że młodych łosiąt co roku przybywa paczka, że góra niedźwiedzia coraz pełniejsza jest niedźwiadków, ku niezmiernej uciesze dziatwy.

Wędrując po zagródkach można napatrzeć się strojom ludowym, wyrobowi lnu, chleba, zabawek — wedle staroświeckich obyczajów. t

Można przyjrzeć się świątecznym obyczajom, tańcom regjonalnym w strojach ludowych w dni letnie, można po nabożeństwie niedzielnem zabawić się w kupno w odpustowych straganach.

A idąc krętemi ścieżkami Skansenu, napatrzeć się można na stare z przed dwu setek lat drogowskazy, słupki milowe, prastare głazy z pismem runicznem, zapoznać się ze skałami Skandynawji na dużych wysokich blokach ustawionych w pobliżu starej austerji-gospody o klasycznym wyglądzie zewnętrznym.

By utrzymać zwiedzających przez cały dzień świąteczny w Skansenie, nie świeci ta austerja pustką. Można tam zjeść co się zamarzy i być obsłużonym przez dorodne przedstawicielki różnych prowincyj kraju w barwnych strojach ludowych. Światło elektryczne zręcznie ukryte w płomieniach starych świeczników i w wielkich miedzianych kotłach, wiszących u drewnianych belkowań pułapu, przyćmione, aby dać dostojne pierwszeństwo palącym się na stolikach świecom; dyskretne kaloryfery zda się są poto tylko, by wzmocnić autorytet cieplny trzaskającym na kominkach polanom.

Jest na miejscu i poczta i teatr — obok kościoła i restauracji świetne powietrze, niezrównane widoki na Sztokholm i okolicę — czyż więc dziwić się można, że w lecie tłumy Sztokholmczyków — tych co nie wyruszyli na szlaki wodne jeziora czy zatoki — spieszą statkiem, tramwajem czy autobusem — ze wszystkich stron miasta — na cały dzień do Skansenu.

Muzeum Biologiczne jest przyrodniczem syntetycznem uzupełnieniem Skansenu. Tuż przy bramie wejściowej stoi duży budynek drewniany, piękny przykład skandynawskiego budownictwa. Wnętrze jego kryje całą Skandynawję. Wyobraźmy sobie panoramę racławicką, w której na miejsce kościuszkowskiej batalji zostanie wprowadzona cała przyroda Skandynawji, poczynając od północnego zimnego wybrzeża, lapońskiej tundry, brzozowych gajów, bogatych południowych lasów aż do południowych i zachodnich brzegów skąpanych golfsztremem. Cała przyroda, to znaczy świat roślinny, zwierzęcy, skały i gleba, tworzące jeden obraz tak, jakby się to widziało w naturze. W stosunku do racławickiej panoramy jedna jeszcze zasadnicza poprawka: we Lwowie akcesorja nauralne stanowią nikły dodatek do obrazu, tu obraz uzupełniają zwierzęta (wypchane), drzewa (zakonserwowane, skały (naturalne), wybrzeże morskie (naturalne), czy mszary (zakonserwowane, dając perspektywiczne tło.



Typ ludowy.

Panoramę tę uzupełniają w dalszym poziomie osobno umieszczone dwa w tej samej manjerze utrzymane obrazy wybrzeża Grenlandji i Szpicbergu o niezwykle realistycznem ujęciu.

Muzeum to stanowi osobliwość światową. „Tu — oświadczał po zwiedzeniu go sławny angielski ornitolog Bowdler Skarpe — można w krótkim czasie zdobyć więcej wiedzy, niż przez czytanie tomów książek na ten temat przez szereg lat".

Nie chcę już zawiele pisać o właściwem Nordiska Museet. Jest to prawdopodobnie jedno z większych na świecie muzeów etnograficzno-historycznych, w którem od przedmiotów związanych z życiem pierwotnego Lapończyka dojść można przez 117 sal, halę i szereg korytarzy do królewskich sprzętów współczesnych. Muzeum to mieści się w nowozbudowanym monumentalnym gmachu — tak jak wszystkie nowe budowle publiczne Sztokholmu — wspaniale harmonizującym z otoczeniem i z przeszłością, której skarby kryje.

By zakończyć obraz instytucji, której hasłem jest skromne „känn dig själp" — znaj samego siebie, dodam, że od roku 1830 Nordiska Museet posiada 18 km. od Sztokholmu zamek Tyresö — stanowiący pendant wielkopańskie do zagród i domów Skansenu.

LASY ŁOTEWSKIE



Siedziba nadleśnictwa w Civava na Łotwie.

Lasy w Łotwie zajmują powierzchnię 1 382.348 ha, z czego 83,6% całkowitej powierzchni leśnej należy do państwa, własność prywatną stanowi 14,6%, a we władaniu związków komunalnych (głównie miasta Rygi) i fundacyj znajduje się 1,8%.

Cały obszar lasów państwowych podzielony jest na 82 nadleśnictwa, liczące od 6 do 42 tysięcy ha. Nadleśnictwa dzielą się na leśniotwa, których jest 375. Siedziby leśniczych oraz gajowych są przeważnie połączone siecią telefoniczną z nadleśnictwem.

Na czele administracji leśnej stoi dyrektor departamentu leśnego ministerstwa rolnictwa oraz 2 wicedyrektorów. Ogółem departament leśny liczy 170 osób personelu etatowego oraz 47 pracowników kontraktowych.

Głównym gatunkiem drzewa lasów łotewskich jest sosna, stanowi ona w niektórych nadleśnictwach 95% drzewostanów. Oprócz tego z iglastych występuje świerk oraz z liściastych jako domieszka do zasadniczych drzewostanów sosnowych — olcha biała, brzoza, osika i dąb.

Według planu gospodarczego na pięciolecie 1930 — 1934, roczny przyrost masy drzewnej wynosi 2,77 metrów sześciennych z hektara. Przy podanej wyżej powierzchni lasów państwowych 1.382.348 ha stanowi to ogółem 3.832 tys. mtr. sześc., w czem sosna (i świerk) 2,876 tys. mtr. sześc., liściaste (brzoza i osika) 922 tys. mtr. sześc. oraz olcha biała 33 tys. mtr. sześc. Taka też ilość drewna przeznaczona jest w teorji rocznie do eksploatacji w ciągu bieżącego pięciolecia. W praktyce cyfry te są jednak bardzo wysoko przekraczane, przyczem nadwyżka wyrębu nad przyrostem sięga 80%. Tak np. w roku 1929 wyeksploatowano ogółem 5.565.417 mtr. sześciennych.

Z gatunków drzew lasów łotewskich sosna daje wysokogatunkowe drewno, cenione specjalnie w Anglji. Brzoza jest używana do fabrykacji dykt, osiągając wyższe ceny niż sosna. Ostatnio przystąpiono również do wyrobu dykt sosnowych.

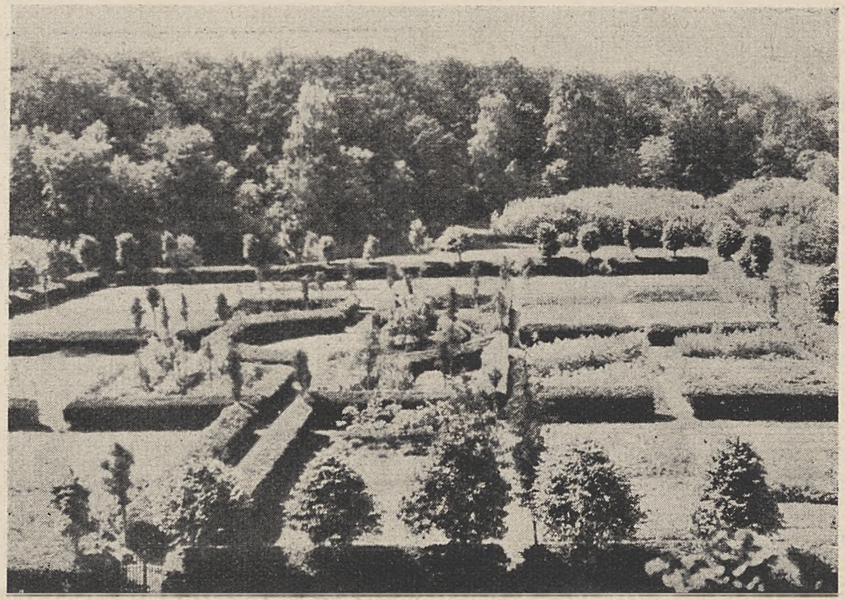
Eksploatacja lasów państwowych odbywa się głównie drogą sprzedaży poręb na pniu, na licytacjach urządzanych w tym celu w pierwszej połowie września każdego roku. W roku 1929 w ten sposób sprzedano 90,33% całego materjału, przeznaczonego w tym roku do cięcia, resztę t. j. 9,67 wyeksploatowano sposobem gospodarczym.

W chwili obecnej daje się zauważyć w administracji lasów łotewskich dążenie, by możliwie największą ilość drzewa eksploatować we własnym zarządzie, oddając do sprzedaży materjał napół obrobiony, w formie dłużyc i kloców.

Przetargi odbywają się wobec przedstawiciela departamentu lasów jako przewodniczącego, przedstawiciela kontroli państwowej oraz delegatów tych nadleśnictw, na terenie których leżą sprzedawane poręby.

Sprzedaż drzewa dla ludności miejscowej — na cele budowlane i opałowe odbywa się według specjalnej, niskiej taksy, ustanowionej przez sejm i niezmienianej od szeregu lat.

Niska ustawowa cena sprzedażna opału w szczapach powoduje to, iż materjał gorszy, chróst i gałęzie, nie znajduje wogóle nabywców i gnije w lesie. Na podniesienie taksy, co może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej, nie po-



Szkółka leśna w nadleśnictwie Civava.

zwala rywalizacja stronnictw politycznych, które, chcąc się przypodobać wyborcom, demagogicznie nie dopuszczają do zwyżki cen do granic opłacalności.

Ta sama również przyczyna powoduje fakt, iż Łotwa nie posiada ani jednego tartaku państwowego, gdyż pewne stronnictwa polityczne, inspirowane przez przemysłowców leśnych, nie dopuszczały do wstawienia w budżecie odpowiednich sum na te cele.

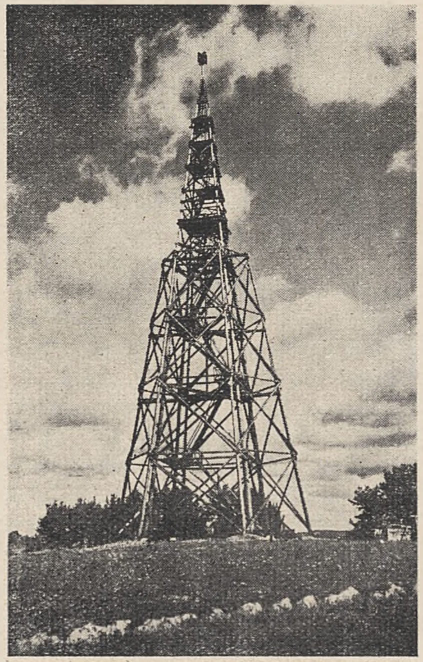
Inną bolączką, na którą skarży się leśnictwo łotewskie, jest sprawa wypasania bydła w lasach państwowych. Według danych statystycznych, przeciętnie w ciągu roku bywa wypasane w lasach rządowych około 250 tysięcy sztuk bydła.

Duże również szkody wyrządzają w lasach łotewskich owady, szczególnie żuk Mellolontha vulgaris.

Z innych strat podkreślić należy szkody wyrządzane przez pożary. W roku 1929 ogień zniszczył 1.878 ha lasu (30 tysięcy mtr. sześc. drewna). W walce z pożarami wybudowane są w każdem nadleśnictwie wieże pożarne, umieszczone w centrum lasów, względnie na miejscach wyniosłych. Wieże te, jednakowej konstrukcji, o wysokości około 35 metrów, są połączone linją telefoniczną z nadleśnictwem i obsadzone od maja do września przez obserwatora, który swe spostrzeżenia melduje natychmiast do nadleśnictwa. Dzięki temu systemowi udało się w wielu wypadkach stłumić pożar w zarodku.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu stosunków leśnych w Łotwie dodać należy, iż las i leśnictwo mają w tym kraju szczególnie ważne znaczenie, las bowiem jest dla Łotwy jedynem narodowem bogactwem naturalnem.

W kraju słabo uprzemysłowionym, nie posiadającym żadnych bogactw mineralnych, drewno staje się ważnym artykułem eksportowym, ratującym bilans płatniczy. Również dla budżetu państwowego suma 16 milj. łatów czystego zysku (około 24 milj. zł.), jaką dają lasy państwowe, jest pozycją bardzo ważną.



Leśna strażnica pożarna w Raiskunis.

Piotr Mazurek.



Kultura na rabatach w nadleśnictwie Civavskiem.

ORYGINALNY SIEW BRZOZY

Jak wiadomo, brzoza bywa często bardzo niepożądanym gościem w kulturach, wschodząc tam, gdzie jej nie posiano i narażając leśnika na koszty przy jej usuwaniu.

Nie wszędzie jednak tak jest. Oto napr. w lasach łotewskich, gdzie skutkiem niesprzyjających warunków klimatycznych udaje się tylko sosna, częściowo świerk, a z liściastych brzoza i olcha, brzoza jest nietylko tolerowana, lecz wręcz wybitnie popierana.

Drewno brzozy osiąga na rynku wyższe ceny niż sosna, jako materjał do wyrobu dykt. Wśród ludności przeprowadza się propagandę za uprawą brzozy na różnych nieużytkach, miejscach niedostępnych dla uprawy zbóż i t. p. drogą udzielania wskazówek oraz przez pokazy praktyczne, jak należy siew przeprowadzać.

Między innemi stosuje się tu oryginalny sposób siewu brzozy, obmyślony specjalnie dla zadrzewiania niewielkich przestrzeni wśród pól. Siew ten, a właściwie rodzaj samosiewu, odbywa się następująco:

Po uprawieniu gleby, jak pod siew zbóż, zatyka się w ziemię rzędami, w więźbie 0,5 na 0,5 metra gałązki brzozy, obcięte w okresie dojrzewania, który tu przypada na drugą połowę sierpnia.

Nasiona wysypują się same po całkowitem dojrzeniu, obsiewając ziemię. Gęsty las gałązek chroni je przed wywiewaniem przez wiatr.

Ten sposób daje szybkie i dobre rezultaty w tych okolicach, gdzie brzozy niema, gdzie na samosiew trzebaby czekać długo.

Administracja lasów państwowych zezwala na bezpłatne ścinanie gałązek brzozy w swych lasach dla celów takiego „samosiewu".

P. M.

WYKRYCIE SZKODY W CUDZYM OBCHODZIE

Zachodzi kwestja, jak ma postąpić gajowy w wypadku, gdy stwierdzi szkodę w obchodzie swego sąsiada, np. podczas jego zastępstwa, a mianowicie czy winien jest zapisać do swej książki służbowej, nic nie mówiąc swemu sąsiadowi, czy też odwrotnie, t. j. donieść mu o fakcie, samemu u siebie nic nie notując? A może istnieje jeszcze inne trzecie wyjście? A jak notatkę uskutecznić?

Otóż jeżeli zajdzie tego rodzaju okoliczność, że gajowy A (Andrzej) przyłapie defraudanta w obchodzie gajowego B (Bartłomieja), np. w czasie zastępstwa tego ostatniego, wówczas w roli świadka występuje gajowy A i jako taki winien szkodę niezwłocznie do swej książki służbowej zapisać, dając jej jednakże nie samodzielny numer, lecz powtórzywszy numer ostatni z dopiskiem litery „a" np. 63a. Na pniaku stawia jedynie datę wykrycia szkody i podpis, bez numeru.

Gajowy miejscowy B po powrocie do lasu winien odszukać swego zastępcę i zasięgnąć u niego informacji o przebiegu zastępstwa, a dowiedziawszy się o fakcie popełnionej u niego kradzieży, winien niezwłocznie przepisać notatkę do swej książki służbowej i dać jej następny numer kolejny swej kontroli, zaznaczając zarazem, kto szkodę wykrył, czyli odnotowując nazwisko gajowego A. Następnie, odnalazłszy pieniek, winien powyżej daty napisanej przez gajowego A umieścić na nim swój numer np. 48.

Gajowy A winien w swej książce służbowej wyraźnie zaznaczyć, że pień wykrył w obcym takim — to obchodzie. Zaś gajowy B dotyczący numer pozycji w swej książce służbowej winien obwieść obwódką dokoła, dla odróżnienia od innych zwykłych pozycyj. Oba numery w obu książeczkach winny być powiązane odsyłaczami i oba podane w liście szkód z temi jednakże różnicami, że właściwy numer szkody wg. kontrolki gajowego jest 63a i ten tylko należy umieszczać nad zeznaniem w skardze. Brak obwódki dokoła pozycji 48-ej w książce służbowej gajowego B mógłby spowodować dwukrotne wpisanie jednej szkody do listy szkód leśniczego, a zwłaszcza w wypadku, gdy obaj gajowi należą do różnych leśnictw. Pozycja 63a w kontrolce gajowego A nie otrzymuje własnego numeru wg. listy szkód leśniczego, lecz tenże wpisać mu winien numer wpisany już uprzednio w kontrolce gajowego B obok pozycji 48, czyli powtórzyć go. kargę formuje li tylko gajowy A, t. j. ten, który szkodę wykrył i winowajcę na gorącym uczynku schwytał.

Tak więc numeracja pni defraudacyjnych w obchodzie musi być ciągła bez jakichkolwiek przeskakiwań ani przerw i jest przywiązana do książki służbowej miejscowego gajowego bez względu na to, kto pień wykrył. Jeżeli jedna pozycja książki służbowej obejmuje parę pni, to numer jej powtarza się na każdym z nich. Natomiast zeznanie w skardze otrzymuje zawsze numer pozycji wg. książki służbowej tego gajowego, który występuje w roli świadka.

W wypadku, gdy jeden gajowy, znajdując się na terenie obcego obchodu, natknie na pniak, powstały z kradzieży, lecz szkodnika na gorącym uczynku nie przychwytał, kiedy to nie może występować w charakterze świadka w odniesieniu do danej szkody, wówczas wystarczy, gdy na wykrytym przez siebie pniaku wypisze datę i umieści swój podpis, a następnie powiadomi o stanie rzeczy miejscowego gajowego. Ten ostatni postąpi z nim wg. zasad ogólnych.

Tak więc jest to sprawa nieco zaplątana, lecz nieumiejętność postępowania wikła ją jeszcze bardziej, a przeto przytoczony przepis winien być przestrzegany ściśle. O ile dotyczy gajowych z 2-ch leśnictw, sąsiedni leśniczowie winni każdorazowo porozumieć się pomiędzy sobą bezpośrednio podczas najbliższej konferencji miesięcznej. *T. Falkowski.*

DRZEWA POMNIKI PRZYRODY

W roku bieżącym uznane zostały za pomniki przyrody tj. za zabytki, podlegające opiece prawa, następujące stare drzewa:

Stara lipa obwodu 3,50 m. oraz dąb obwodu 4,26 m. koło kościoła w Jastarni w powiecie Tarnowskim.

Lipa o obwodzie 6 m. i wysokości 35 m. w Podobinie pow. Limanowskiego.

Lipa o obwodzie 3,05 m. przy kapliczce w Dąbrowcu pow. Jasielski.

Grupa 6 starych topoli, rosnących przy szosie w dolinie Ojcowa i 1 buk w rewirze Iwiny w Ojcowie pow. Olkuski.

Aleja lipowa przy drodze państwowej Białogon-Wyczerpy pod Włoszczową pomiędzy 53 a 53,6 km.

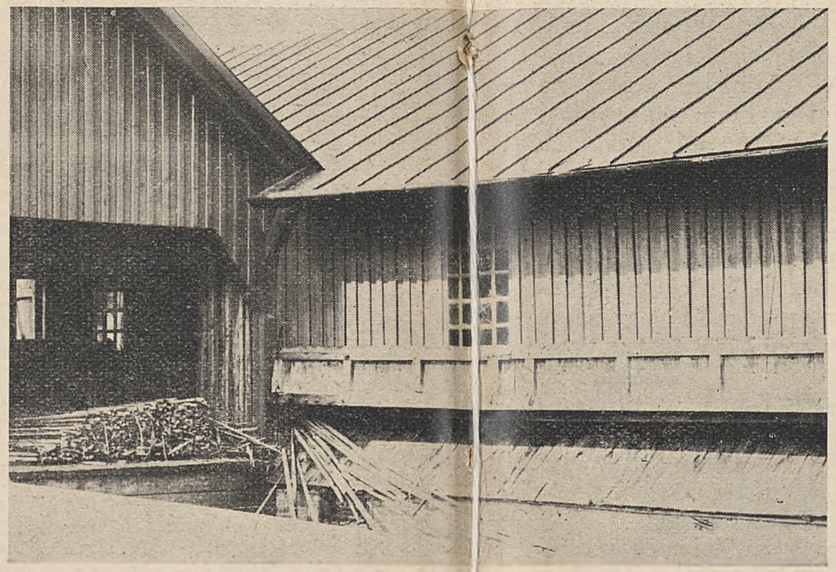
Aleja Brzozowa przy gościńcu z Przemyśla do Sanoka między 14 a 15 klm. za wsią Olszami.

Stary okaz brzozy czarnej we wsi Korytniki na drodze z Przemyśla do Dubiecka.

NIWA LEŚNA

Dodatek do n-ru 10 tygodnika „Echa Leśne"

POD HASŁEM: OSZCZĘDZAJMY



Zbieranie drobnych odcinków drewna w tartaku.
(Fot. Fr. Chorzewski.)

W bardzo wielu tartakach, szczególnie kupieckich, obliczonych na krótką egzystencję, a położonych dalej od miast, nie mało kłopotu sprawiają obrzynki (zrzyny) tartaczne, otrzymywane przy cyrkulowaniu desek. Zawalają i zanieczyszczają one nietylko całe, blisko przyległe do tartaka place, ale gromadzą się nawet wewnątrz budynku, utrudniając pracę. Wyciąganie ich kłopotliwe i kosztowne, a co najważniejsze naraża tartak i składy materjałów tartych, a nawet i klców na wielkie niebezpieczeństwo pożaru, szczególnie w porze wiosennej, gdy składy zapełnione, a częste w naszym klimacie wiosenne posuchy i wiatry jeszcze bardziej potęgują niebezpieczeństwo.

Dobremu gospodarzowi na tartaku nasuwa się myśl zaradzenia złemu i zlikwidowania straszliwych tych niebezpieczeństw, jakiemi są góry obrzynków.

Byłem i ja w podobnej sytuacji ongiś i zaradziłem sobie tak: w ścianie, przy której stała pojedyńcza cyrkularka, a która przy trzech robotnikach (jeden kolejno wypoczywał) obsługiwała dwa traki, był zrobiony podłużny otwór zakrywający się na czas przestoju ladą (na mocnych zawiasach). Od strony cyrkularki i stołu zrobiona była spadzista płaszczyzna, wyszalowana poprzecznemi, gładko oheblowanemi deskami, po której otrzymywane przy cyrkulowaniu tarcic obrzynki spadały na zewnątrz tartaka, jak pokazano na załączonej fotografji. Tu robotnik podbierał je w ślad i składał do odkrytego budynku, gdzie przecinano je piłą wahadłową na metrowej długości kawałki, i stąd następnie stojącą w tym budynku wagonetką odwożono na plac dalej od składu desek położony. Tu składano je w metry, a po wyschnięciu drutowano w paki. W tym stanie stanowiły one „towar" łatwy do kolejowego transportu, który na Kresach wschodnich jest bezwartościowy, a w Warszawie za kilogram drewna na podpałki płacą 6 — 7 groszy!

F. Chorzewski.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty

PORADNIK OGRODNICZY

DEKORACJA ROŚLINNA BALKONÓW

Obsadzanie skrzynek balkonowych, ze względu na obawę przymrozków, rozpoczynamy po 15-ym maja, obsiewać zaś o 2 tygodnie wcześniej.

Skrzynki i ziemia powinny być przygotowane zawczasu. Jeśli mamy zamiar zasadzić i pnącza trwałe, trzeba również przygotować duże donice, lub kubły drewniane, kwadratowe, o wymiarach 50×50 cm., ściśnięte żelaznemi obręczami. Wymiary muszą być dostosowane do balkonu, lub okna; najwygodniejsze są prostokąty o dług. 1 m., szer. 20 cm., głębokości 25 cm.

Napełniając skrzynki ziemią, na spód dajemy warstwę **drenażu,** a więc: potłuczone skorupy, węgiel drzewny i piasek.

Bardzo ważnym warunkiem „udania się" roślin balkonowych jest **odpowiednia, żyzna ziemia,** która nie wysuchałaby zbyt szybko. Z tego względu nadaje się raczej cięższa ziemia, mieszanina 1 cz. ziemi inspektowej, 2 cz. darninowej, ½ cz. gruboziarnistego piasku, oraz 20 gr. opiłek rogowych na skrzynkę.

Sadzić, czy siać możemy zaraz, lub po paru dniach.

Stare skrzynki przed użyciem trzeba dobrze wyszorować ryżową szczotką, wysuszyć, pomalować. Jeśli chcemy użyć zeszłoroczną ziemię, należy dodać chociaż 1/3 nowej, opiłek rogowych, oraz nawozy pomocnicze, licząc na skrzynkę: 5 gr. saletry, 10 gr. 40% soli potasowej i 15 gr. superfosfatu. Po dobrym wymieszaniu wszystkich tych składników, należy odczekać kilka dni, utrzymując ziemię wilgotno, aby „wydobrzała".

Roślin nadających się do ozdabiania balkonów jest bardzo wiele. Trzeba je dobrać odpowiednio **do gustu i położenia** balkonu t. j. wystawy.

Najefektowniej wyglądają balkony ozdobione **jednym** kolorem kwiatów, unikać należy pstrokacizny. Nie jest rzeczą łatwą, operując żywym materjałem, dobrać barwy kwiatów i liści, najlepiej harmonizują kolory **dopełniające** (w tęczy rozdzielone 2 innemi).

Dla piękności balkonu ważna jest **ciągłość ukwiecenia** skrzynek, przekwitłe usuwać, a przedewszystkiem wybierać takie, które kwitną przez cały sezon.

Pierwszeństwo dać należy roślinom prowadzonym z **sadzonek,** blizkim kwitnienia, które najpraktyczniej kupić u ogrodnika. Rozsada powinna być silna i krępa, o żywej barwie.

Jako zasadę przyjąć trzeba, że na balkonach sadzimy dużo gęściej niż w normalnym ogrodzie, w odległościach 10 — 20 cm. Roślinki dobrze obciśnięte, po posadzeniu obficie podlewamy i aż do przyjęcia spryskujemy rano i wieczór.

Rośliny wysiewane wprost na balkonie mają przeważnie dość duże nasionka, sadzimy je w dołki, przykrywając trzykrotnie grubszą warstwą ich średnicy; powierzchnię ziemi lekko uklepujemy deseczką i polewamy przez sito letnią wodą.

Dalsza pielęgnacja roślin posadzonych polegać będzie przedewszystkiem **na dostarczaniu im potrzebnej wilgoci.** Podlewamy w zasadzie rano do godz. 9-ej i od 6-ej wieczór, obficie wodą „wystałą", aby przepoiła całkowicie ziemię w skrzynkach. Raz na tydzień możemy zasilać rozcieńczoną gnojówką, lub płynnemi nawozami sztucznemi, najlepiej preparatami chorzowskiemi. Żeby zmniejszyć parowanie ziemi, trzeba ją **spulchniać** przy pomocy „pazurków". W razie pojawienia się jakiejś choroby, egzemplarze opadnięte należy odrazu usunąć.

Na balkonach bardzo zacienionych rośliny letnie na ogół nie udają się; należy je obsadzić **roślinami północnemi,** które mimo braku światła rozwiną się dobrze są to przeważnie rośliny zimotrwałe

Wybieramy tu: **bluszcz,** wszystkie odmiany **dzikiego wina, barwinek, paproć** leśną; z kwitnących: **fuksję** - ułankę, heliotrop, sępote, **begonję** - ukośnicę ciągle kwitnącą, **petnuję** - zawieratkę, gwoździki i t. p.

Na wystawie południowej dobrze zniosą nadmiar usłonecznienia: **astry, lewkonja, nasturcje, pelargonje, lobelia**-stroiczka, groszek i t. p.

Na wystawy pośrednie nadają się bez mała wszystkie rośliny.

Koszt założenia skrzynki z umocowaniem, bez roślin, wynosi około 4 zł. Ceny roślin używanych do ozdabiania balkonu, mają dużą rozpiętość.

Dość drogie, choć efektowne balkony z pelargonją, opłacają się jeśli mamy dla niej jasne, chłodne pomieszczenie na zimę.

Najtańsze, a równie uroczo wyglądają balkony ozdobione roślinami z siewu, jak np. nasturcją, groszkiem pachnącym i fasolą.

Inż. Janina Wojciechowska

F. A. Ossendowski.

POSTRACH KNIEI



Ogień szalał.

Ktoś zbrodniczy lub nieostrożny pozostawił go nad brzegiem potoku puszczańskiego.

Długo tliły się zbutwiałe gałęzie osik i olch, a niewidzialny ogień,szkarłatny syn bujnego Jariły prasłowiańskiego, sączył się i przeciskał pomiędzy włóknami drewna aż doszedł wreszcie do suchych chrobotków, jął czepiać się ich grzebieniastej skorupy i biec, biec dalej ku suchemu wrzosowisku.

Rozmiotał się na niem, rozmachał czerwonemi płachtami i popędził przed siebie.

Tu ogarnął kupę leżaniny, tam z sykiem wbiegł aż po stręp suchostoju i w jednej chwili szybkiemi zwojami swemi otulił świerczynę, roniącą ostatnie, krzepnące na powietrzu krople żywicy.

Dobiegł wreszcie do młodniaka sosnowego, co sam tu posiał się i walczył z czarnemi olchami, bo głuszyły go i słońce mu zasłaniały koronami.

Czarne i rude dymy buchnęły kłębami i zawisły nad zaroślami, płosząc dzwońce i sikory, świergocące w ich gąszczu.

Wtedy to w mateczniku niedostępnym, w głębi sosnowej gmatwaniny ukrytym, rozległo się syczące parsknięcie, a potem — przeciągły, głuchy i urwany poryk.

Z haszczy wypadł ryś.

Stanął na wrzosowisku i żółtemi ślepiami ogarnął okolicę.

Drgnęła mu na grzbiecie rudoszara skóra, zesztywniał krótki, wyprężony ogon z czarnym końcem i mocniej wparły się w ziemię potężne, wysokie łapy.

Przycisnąwszy ostre uszy do okrągłej głowy uczynił kilka rozpaczliwych skoków.

Dopadłszy rozrosłej olchy, wdrapał się po jej pionie i zaczaił się, przywarłszy do grubego konara. Płomienne, jakgdyby męczeńskie a zarazem okrutne ślepie rysia objęły puszczę.

Spostrzegł i zapamiętał plamisty drapieżnik każdy szczegół, każde drzewo, każdy badyl na polanie wrzosowej. Dym przysłaniał wszystko dokoła, lecz rysi wzrok przebił jego ciemną płachtę i rozejrzał strugi ognia, cieknącego po ziemi, słupy jego, szamocące się z rozwichrzonemi gałęziami sosen, płaczących szkarłatnym deszczem płonącego igliwia, zżarte płomieniem krzaczki wrzosów i borówek, pożółkłych nagle i żałosnych.

Zrozumiał wszystko i wszystko zważył.

Ogień dobiegał starego lęgu, od trzech już lat zajętego przez rysia.

Nigdy już nie powróci do niego ryś, gdyż nie ukryją w nim plamistego drapieżcy martwe, cienkie strzały opalonych sosenek.

Musiał ratować się ucieczką, nie przed ogniem jednak, który, pożarłszy zarośle iglaste, zamrze przy pniach olchowych.

Nie to przerażało rysia i zniewalało go do porzucenia matecznika w popłochu.

Pamiętał, a w tej chwili, zdawało mu się, że słyszał nawet głosy ludzi, spieszących na walkę z pożarem leśnym, i turkot kół, toczących się po drodze, piaszczystej, przeciętej wężami korzeni.

Ześlizgnąwszy się z olchy, śmigał ryś przez gąszcz krzaków, majacząc rudą, plamistą skórą, na miejscach otwartych wdrapywał się na drzewa i po ich gałęziach omijał nagie kujawy, bagienka i duchty.

Od czasu do czasu stawał wyprostowany i nadsłuchiwał.

Czujnie poruszały się uszy, zdobne w czarne pędzelki, marszczył się drapieżny pysk wąsaty, trzęsły się białawe kłaki, zwisające po bokach głowy, i prężyły się mocarne łapy.

Słońce tymczasem zapadło gdzieś za puszczę.

Mrok zawładnął knieją.

Nad bagnem uniosły się majaki mgliste i jęły wsiąkać w gąszcz podszytu.

Wysoko, odbijając się od obłoków, to rozpalała się, to przygasała daleka łuna...

Ryś zeskoczył na ziemię i z opuszczonym łbem przedzierał się przez haszcze.

Parsknął radośnie, bo spostrzegł przed sobą zarośle sosnowe.

Tam obierze sobie miejsce na nowe legowisko...

Przysiadł, skupił się w jeden zwał mięśni i swym obyczajem zbójeckim, aby nie pozostawić śladów, jął robić potężne skoki.

Mocne, szerokie łapy trafiały na mechowe kępy lub na wystające korzenie, ale na miękkiej ziemi i na błocie nikt nie znalazłby okrągłych śladów rysich.

Otoczyły go drągowiny, wysokie chwasty i gęsta szczecina sośniaka.

Czołgał się w niedostępnem, nieprzeniknionem kłębowisku krzewów i cienkich pionów, czołgał się, jak wąż, a tak ostrożnie, że nie potrącił ani jednej gałęzi, ani jednego nie pochylił pręta.

W samym środku zarośli zaległ w wysokiej, twardej trawie i zaczaił się.

Zdawało się, że zasnął, znużony daleką i ciężką ucieczką.

Był to jednak pozorny spokój.

Żółte ślepia wbijały się w mrok.

Uszy wchłaniały ciszę i wyławiały z niej przeróżne, rysiowi tylko dostępne i zrozumiałe, dźwięki.

Gdzieś strzepnęła skrzydełkami przebudzona czemś jemiołucha; pisnęła mysz, wyjrzawszy z norki; zaszeleścił suchem zielskiem przekradający się przez puszczę zając; zasyczała sowa, zrywając się do bezszmernego lotu; nad haszczami przemknął lelek, spłoszywszy nietoperza... i nagle ryś stanął, uniósł łeb i ze świstem wciągnął powietrze chrapami.

Po chwili czołgał się znów przez gąszcz i wynurzył się na jego skraju, gdzie rosły wrzosy, borówki i czernice. Stąpał powolnie i ostrożnie, a pędzelki na uszach drżały mu od naprężonego słuchania.

Zbliżył się do kępy, zarośniętej świerczyną, i rozpłaszczył się na ziemi. Leżał długo i słuchał.

Zbadawszy wszystko dokładnie, ryś cofnął się, cicho, jak cień, śmignął obrzeżem kępy i poczuwszy pod łapami piasek, skradł się pod pierwsze szeregi świerczków i znowu przywarł do runa. Sprężył się nagle i, wyrzuciwszy się wysoko w powietrze, jak jastrząb, wpadł do gęstwiny.

Wtedy rozległ się rozpaczliwy łopot skrzydeł zdławione kłochnięcie i cienki, drapieżny jęk, urwany nagle.

Księżyc zajrzał do mroku puszczy i oświetlił małą polankę.

Chyżą, nieuchwytną zjawą mignął przez nią ryś.

Jednym skokiem przesadził wrzosowisko i zapadł do haszczy.

Szedł teraz śmiało, piersią roztrącając bure badyle i zwisające, nikłe łapy iglaste.

W paszczy trzymał głuszca i parskał raz po raz, rozdymając chrapy.

Wkrótce ciszę, panującą w bagnistym ostępie, spłoszyło głośne sapanie, zgrzyt kłów o kości i groźne pomrukiwanie.

Księżyc przepływał nad gąszczem świerkowym, a gdy promień jego padł na centkowany grzbiet rysia i jego łeb, pochylony nad zdobyczą, jakgdyby zatrzymał się na chwilę... i popłynął dalej swą odwieczną drogą, świadom okrutnego prawa istot żyjących—prawa mordu, krwawemi hieroglifami napisanego bladą, nieznającą litości dłonią głodu.

PO ZRĘBIE



(Fot. A. Górecki.)

SZTOKHOLM A BIAŁOWIEŻA

Czytelnicy „Ech Leśnych" nierzadko dowiadują się nowości o białowieskiej hodowli żubrów.

Jeżeli najciekawszemi i najwartościowszemi historycznie nazwać by trzeba wiadomości z roku 1929 i 1930, kiedy to pisało się o przywróceniu króla puszczy — Białowieży, to daty 24 marca i 6 kwietnia b. r. trzeba postawić obok poprzednich.

W tych dniach bowiem przybyły do Polski ze Sztokholmu statkiem „Marienholm" dwa nowe żubry: 22-letnia krowa Bilma oraz 5-letni byk Björnson, ostatnie na świecie — poza Biskają i Bisertą pozostającemi w Białowieży od roku 1930 — żubry pochodzenia białowieskiego.

Jak wiadomo przed wojną żubry utrzymywały się na świecie tylko w dwu stadach w stanie naturalnym: w Białowieży i na Kaukazie. Chowano je pozatem w zwierzyńcach, parkach i ogrodach zoologicznych, z których to ośrodków najpoważniejszym był zwierzyniec w Pszczynie na Górnym Śląsku (z żubrami pochodzenia białowieskiego).

Wojna światowa zadała cios rodowi żubrów: znikły całkowicie stada hodowane naturalnie; nawet w Pszczynie ilość spadła z 70-ciu na 3 sztuki w roku 1921.

Przyrodnicy europejscy uderzyli na alarm: utworzono Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, które ustaliło zasady hodowli i odrodzenia tego gatunku. Zaopiekowano się wszystkiemi istniejącemi na świecie żubrami, rozrzuconemi po ogrodach zoologicznych i zwierzyńcach. Sporządzono spisy rodowe ich, zaliczając je do grup białowieskiej i kaukaskiej. Różnice między temi grupami są niewielkie, ale wyraźne, dążnością więc hodowlaną Towarzyswa jest utrzymanie czystości obydwu grup, w miarę możności.

W Białowieży od 1930 roku czyste żubry reprezentowane były przez dwie krowy pochodzenia białowieskiego: Biskaję i Bisertę, oraz byka Borusa pochodzenia kaukasko - białowieskiego; dalsze potomstwo tej trójki jałowice t. zw. Biruta (ur. 1931). Birma (Birma ur. 1932) i Birula (ur. 1934) jak również byki: Bisurmanin (ur. 1930), Bies (ur. 1933) oraz Birbant (ur. 1934) są z tego względu pochodzenia białowiesko - kaukaskiego.

Przy pomocy Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra udało się nawiązać pertraktacje z Ogrodem Zoologicznym w Sztokholmie (Skansen) który posiadał dwa ostatnie żubry białowieskiej grupy. Pertraktacje te dozprowadzone zostały do końca przez wyżej podpisanego i w wyniku ich przeprowadzono w ciągu miesiąca marca wymianę Biruty i Birmy na Björnsona i Bilmę.

Pierwsze jałowice przewiezione zostały dnia 10 marca do Gdyni, skąd statkiem „Marienholm" przewieziono je do Sztokholmu. Tenże statek zabrał ze Sztokholmu do Gdyni 21 marca Björnsona, a 2 kwietnia Bilmę. Obydwie podróże odbyły się pomyślnie. Olbrzymią pomoc w zakresie transportu morskiego dała Administracji Lasów Państwowych firmą Paged w Gdyni. W ten sposób hodowla w Białowieży otrzymała wszystkie znajdujące się na świecie żubry, pochodzące z Białowieży: 3 krowy i 1 byka.

Z punktu widzenia hodowli żubrów jest to fakt niesłychanie ważny i pomyślny. Umożliwia on — przy pomyślnych warunkach — odrodzenie żubrów białowieskich w czystości rodowej. Jako pomocnicza będzie mogła w razie potrzeby posłużyć, jako najbliższa, grupa pszczyńska, będąca tylko odgałęzieniem białowieskiej (1870).

Takie ułożenie się stosunków w dziedzinie hodowli żubrów w Polsce będzie dyktowało na przyszłość następujące etapy hodowli: 1) wydzielenie całkowite z hodowli w Białowieży krów nieczystej krwi wraz z jednym bykiem czystej krwi; 2) zupełne oddzielenie grupy żubrów z rodu białowieskiego od grupy białowiesko - kaukaskiej; 3) wymiana krwi między żubrami białowieskiemi a pszczyńskiemi.

Ponieważ w interesie **bezpieczeństwa** hodowli leży zwiększenie ilości ośrodków, plan powyższy pociągałby za sobą zwiększenie ilości ośrodków z dwu do czterech (łącznie z Pszczyną).

J. Kostyrko.



Bilma i Björnson.

OLBRZYMI POŻAR LASU

W połowie ubiegłego tygodnia wybuchł groźny pożar lasu państwowego w leśnictwie Puszczynowskiem w Osiu, pow. Świeckiego. Ogień ogarnął odrazu około 100 metrów i szerząc się wskutek suszy i wiatru przez kilka godzin objął około 300 hektarów lasu, z czego około 200 hektarów w Dąbrowie i około 100 hekt. w Przewodniku. Szerzący się ogień groził zniszczeniu powietrznej linji elektrycznej w miejscowości Żur, będącej filją olbrzymiej, zaopatrującej w prąd całe Pomorze Elektrowni w Gródku.

Zaalarmowane pożarem władze administracyjne zorganizowały akcję ratunkową na wielką skalę. Do pomocy służbie leśnej ściągnięto wszystkie okoliczne straże ogniowe, załogi wojskowe, a także ludność cywilną. W akcji ratunkowej brało udział ponad 5.000 osób. Pożar udało się opanować w ciągu nocy w odległości zaledwie 1 klm. od zagrożonej linji elektrycznej.

W akcji ratunkowej wielką pomoc okazały okoliczne tartaki i majątki prywatne, które przysłały na miejsca zagrożone ludzi i sprzęt potrzebny do gaszenia ognia.

W NASZYCH INSTYTUCJACH

Z DZIAŁALNOŚCI P. W. L. KOŁA WIGRY.



Pluton rowerzystów nadleśnictwa Suwałki.

Z ITALCZYKAMI NA POLESIU

Na wiosenne łowy — na głuszce, cietrzewie, słonki i kaczory zjechało do Polski 2-ch włoskich „Venatorów" w osobach margrabiego Guido di Soregna i Andrea Porta Spignola.

Niżej podpisany, zaproszony został wspólnie z utalentowanym towarzyszem pióra i strzelby p. Jerzym Dylewskim do „pilotowania" cudzoziemskich myśliwych podczas ich „peregrynacyj" w puszczach i na rozlewach Polesia.

Śmiało powiedzieć można, iż wyprawa italska do Polski udała się wybornie mimo fatalnej aury między 11 a 19 kwietnia, myśliwi cudzoziemscy zostali stuprocentowo zadowoleni. Przyczyniła się do tego gościnność dowódcy Pińskiej Flotylli p. Komandora Zajączkowskiego, Prezesa Pińskiego Kółka Łowieckiego oraz P. Kondraciuka z leśnictwa Wólki.

Cudzoziemcy, którym ułatwiono locomocję po labiryntach trzcin, oczeretów i łoźniaków Prypeci i Jasiołdy, oczarowani byli egzotyką otoczenia, zdumieni obfitością polskich drzewostanów i folklorem miejscowych aborygenów.

Szczególny urok dla synów słonecznej Italji były podchody głuszców królewskich w lasach pp. Chomentowskich w Bogdanowcu — wśród tajemniczych mroków w gotyku pni leśnych. Od celnych strzałów cudzoziemskich gości padło około 80 barwnych kaczorów, 3 koguty „teteruki" (ubite w ciągu jednego poranka przez signora Andrea Spignola) jeden głuszec zdobyty przez p. Dylewskiego i kilka jastrzębi. Słonki, spowodu silnych wiatrów, nie ciągnęły w te dni wcale.

Myśliwi włoscy, po pierwszym pobycie w Polsce, stali się gorliwymi propagatorami idei spółżycia międzynarodowego na polu łowieckim i z niecierpliwością oczekiwać przyrzekli na letnie polowania na młode cietrzewie, dubelty, bekasy, kaczki, górskie jelenie, a później na kury, bażanty, rogacze i zające.

Adam Rzewuski.

O PIOSNKĘ LEŚNIKÓW

Mają wiele swych piosenek myśilwi, mają żołnierze, mają strażacy, mają pijacy i niemal cech każdy, a tylko o piosnce leśników jak dotąd nic nie słychać. Nie znaczy to jednak, aby tak nazawsze pozostać miało, gdyż byłoby to ujmą dla leśnika.

Potrzeby takiej piosenki leśnikom nie należy chyba tłomaczyć, ani dowodzić. Wystarczy nadmienić, że brak jej daje się odczuć przy liczniejszych spotkaniach braci leśnej, jak np. podczas zjazdów, wycieczek, majówek i t. p. Biedni leśnicy nie mają się wówczas czem pokrzepić, ożywić ani rozweselić, a więc z konieczności rzeczy uciekać się muszą do piosenek ogólnych, a w pierwszym rzędzie patrjotycznych, co niezawsze jednakże wystarcza.

Aby stworzyć taką piosenkę dołożyć muszą swych starań zarówno poeta jak i muzyk. Mniemać należy, że jedni jak i drudzy reprezentowani są licznie w grupie leśników. To też dokonać tego dzieła można jedynie drogą konkursu, który według mnie ogłosić winien „Główny Zarząd Związku Leśników", że i skromna kwota na ten cel zapewne się znajdzie.

Oczywiście w czasie konkursu przyjęte być muszą słowa czyli sam wiersz, a potem dopiero podebrana być winna melodja. Właściwie mówiąc pieśni powinno być parę, zarówno o treści poważniejszej, jak i bardziej swawolnej, które śpiewaćby można zależnie od okoliczności. Mając parę pieśni do wyboru, nietrudno byłoby już rzeczą wybrać jedną z nich, jako ogólną pieśń leśników.

T. Falkowski.

ZAWODY STRZELECKIE.



Strzelanie na odznakę 2 i 3 stopnia w strzelnicy P. W. L. koło Wigry.

W DNIU ŚWIĘTA LASU

UROCZYSTOŚCI W STOLICY.

Tegoroczne Święto Lasu, obchodzone w sobotę w całej Polsce, wypadło w Warszawie — jak to już donosiliśmy uroczyściej, niż lat ubiegłych, idea bowiem ochrony lasu, jako dobra narodowego, znajduje w masach coraz większy oddźwięk i zrozumienie. Przyczyniły się do tego w znacznej mierze władze szkolne, które w Święcie Lasu wzięły niezwykle wybitny udział.

Oprócz pogadanek specjalnych, które wygłaszane były w poszczególnych szkołach, zgórą 3.000 młodzieży szkolnej stawiło się w Muzeum Przemysłu, gdzie staraniem komitetu Święta Lasu odbył się dwukrotny pokaz filmu „Karpaty Wschodnie" z interesującą prelekcją inż. Sosnowskiego, a na dodatek dano film, obrazujący walkę ze szkodnikami lasów z samolotów (zapomocą opylania drzew z góry).

Drugą wielką atrakcją Święta Lasu dla młodzieży były wycieczki do lasów podwarszawskich. Ogółem wycieczek takich zorganizowano 8: do leśnictw Chojnów, Kabaty, Młochów, Lipki, Struga i do lasu wawerskiego, do Młocin i na Bielany.

Do wycieczek tych zgłosiło się około 5.000 młodzieży, a piękna pogoda i wyjątkowo w tym roku późne budzenie się przyrody potęgowało urok tych „przedmajówek".

Oficjalne Święto Lasu w Warszawie rozpoczęło nabożeństwo w kościele św. Krzyża, które zgromadziło przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, delegatów organizacyj społecznych i tłumy publiczności z różnych sfer. W czasie nabożeństwa piękne solo skrzypcowe wykonał leśnik - muzyk Tadeusz Barszczewski, a pięknie śpiewał inspektor lasów państwowych p. Teodor Trzaskowski.

Głównem punktem uroczystości dla starszego pokolenia był Wieczór Święta Lasu, urządzony w sali Stow. Techników.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa komitetu głównego obchodu dyr. Wł. Grzegorzewskiego, niezmiernie interesującą prelekcję wygłosił profesor Uniwersytetu warszawskiego dr. Bolesław Hryniewiecki na temat: „Skarby leśne okolic Warszawy". Ze słów uczonego i przezroczy, jakie nam pokazano, dowiedziano się naprawdę rzeczy rewelacyjnych dla wielu warszawian, którzy, jeżdżąc po okolicach stolicy, w myśl najmądrzejszego z przysłów — „sami nie wiedzą, co posiadają".

Kontrastem do pięknych zdjęć uroczych pomników przyrody pod Warszawą było pokazanie przypominających Saharę wydm piaskowych, które potworzyły się tam, gdzie las wycięto, a które grożą zasypaniem i zniszczeniem sąsiednich żyznych gruntów.

Następne przemówienie wygłosił ze swadą świetny pisarz Wacław Gąsiorowski, poddając niezwykle interesującej analizie grzechy naszych praojców i nasze własne, polegające na nierozumieniu, czem był i jest las dla naszego kraju.

Uroczysty obchód zakończyła część koncertowa, którą wypełniła artystka Opery warszawskiej p. Aniela Szlemińska, wykonując szereg utworów prof. Ludomira Różyckiego, opiewających cuda naszej przyrody.

Część tych utworów wykonał na fortepianie sam kompozytor.

Na zakończenie obchodu Święta Lasu w Warszawie odbył się w gmachu dyrekcji naczelnej lasów państwowych przy ulicy Wawelskiej wieczór odczytowy. Pierwszy przemówił główny inspektor lasów państwowych, p. Rosiński, następnie „O znaczeniu rezerwatów leśnych" mówił delegat min. oświecenia do spraw przyrody prof. dr. Wł. Szaffer, poczem odbyło się zebranie towarzyskie członków Rodziny Leśnika.

Świętu Lasu część swoich audycyj poświęciło również Polskie Radjo, dając muzykę opartą na motywach leśnych, odczyt dyr. inż. J. Hausbrandta „Skarby lasu" i pogadankę p. Chociłowskiego „Plon Święta Lasu".



Młodzież szkolna na wycieczce pod Warszawą w dniu Święta Lasu.
Fot. K. Macherzyński.

ŚWIĘTO LASU W „PŁOMYKU"

„Płomyk", najbardziej poczytne czasopismo dla młodzieży, przeznaczone dla 5 i 6 oddziałów szkół powszechnych. a nadające się i dla pierwszych gimnazjalnych, cały swój ostatni (33) numer poświęcił Świętu Lasu.

20 stron, 11 utworów, 32 ilustracyj.

Oto tytuły: wiersz p. t. „Puszcza", artykuł wstępny „Święto Lasu", potem znów wiersz „Akademja lasu", artykuły pod tytułami — „Szkółka leśna", „Puszcza Białowieska", „W starym lesie", „Niszczyciele lasu", djalogowany wiersz „Zasadzimy Las", tłumaczenie z Czechowa opowiadania o wilkach p. t. „Białogłowy", następnie „Puszcza Cisowa" i „Leśne dary". Wreszcie na zakończenie w kronice „Zbliska i Zdaleka" o Iellowstone — kraju zaczarowanym. Już te same tytuły świadczą, jak wiele tematów zostało poruszonych. A przytem zobrazowanych tyloma dostosowanemi pięknie wykonanemi ilustracjami i fotografjami.

A trzeba nadmienić, że „Płomyk", wydany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, jest najważniejszą pozycją wśród pism młodzieży, dociera bowiem, do każdej szkoły powszechnej w Polsce i to w większej ilości egzemplarzy. Nakład jego jest nietylko największy wśród wszystkich bez wyjątku polskich czasopism, ale stoi na poziomie nakładu najpoczytniejszych pism codziennych.

To też Redakcji „Płomyka" należy się ze strony leśników specjalne podziękowanie za to życzliwe i pełne zrozumienia dla idei Święta Lasu ustosunkowanie, tem więcej, że na początku roku szkolnego.

ŚWIĘTO LASU WE LWOWIE

Święto lasu we Lwowie zarganizowane zostało przez komitet, do którego weszli przedstawiciele miejscowego oddziału Związku Leśników, Polskiego Towarzystwa Leśnego Rady Ochrony Przyrody, Tow. Dendrologicznego, Tow. Przyrodników, Tow. Łowieckiego, Ogrodniczego, Krajoznawczego i Tatrzańskiego, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Tow. Miłośników Przeszłości Lwowa, Koła Przyrodników Studentów Uniwersytetu i Koła Leśników Politechniki Lwowskiej.

Oprócz pogadanek w szkołach i wycieczek, w sali Rady Miejskiej odbyła się dnia 28 kwietnia uroczysta akademja. Po odśpiewaniu pieśni „Gaude Mater Polonja" przez Techników, prof. Dr. St. Sokołowski wygłosił odczyt „Moralny Wpływ Lasu".

Programu dopełniły artystyczne recytacje reżysera teatrów miejskich p. Wł. Krasnowieckiego oraz szereg pieśni wykonanych przez chór Techników.

W MECH INIE, POW. SREM.

Obchód tegorocznego Święta Lasu w Mechlinie był bardzo uroczysty.

O godzinie 9-tej rano uczniowie i uczenice ze szkół Sremu, Zbudzewa, Dąbrowy i Mechlina zebrali się w prywatnym lesie Dóbr Mechlin gdzie leśniczy miejscowy p. Czesław Pade wygłosił treściwy referat o znaczeniu lasu. Następnie udano się do szkółek, gdzie zaznajomiono dzieci z hodowlą różnych drzew egzotycznych. Następnie zwiedzono tegoroczny zręb, poczem odbyła się wspólna fotografja.

Uroczystość zakończono okrzykami na cześć Prezydenta R. P. i Pierwszego Marszałka Polski oraz odśpiewali hymn „Boże Coś Polskę".

W NADLEŚNICTWIE KRYNKI.



Fragment z poświęcenia nowowzniesionego Urzędu nadleśnictwa.



Uczestnicy poświęcenia nowowzniesionej budowli dla Urzędu nadleśnictwa Krynki.



Uczestnicy wycieczki do lasu w Mechlinie.

Redakcja „Ech Leśnych" prosi o nadsyłanie zdjęć fotograficznych i opisów z tegorocznego „Święta Lasu" do następnych numerów naszego pisma.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

O PAKT FRANCJI Z SOWIETAMI

W Paryżu pomiędzy ambasadorem sowieckim Pociomkinem a ministrem Spraw Zagranicznych Lavalem toczą się rokowania w sprawie zawarcia paktu „wzajemnej pomocy".

Sowiety dążą do zawarcia z Francją sojuszu wojskowego, jaki łączył Republikę Francuską z Rosją carską. Ideę tego sojuszu łączono z projektem paktu wschodniego, który chciał narzucić Polsce zgodę na ewentualny przemarsz wojsk sowieckich dla zaatakowania Niemców, wrazie ich wojny z Francją, poprzez terytorjum Polski. Ponieważ Polska opowiedziała się przeciwko temu paktowi, pozostają obecnie sztuczne koncepcje okrężnego przemarszu przez Rumunję i Czechosłowację. Pewien sprzeciw tych ostatnich państw oraz stanowisko Polski stawia Francję w trudnej sytuacji, zwłaszcza po ostatnim zjeździe w Stresie, na którym zarówno Anglja jak i Włochy zapewniły Francji natychmiastową pomoc wojskową na wypadek napaści ze strony Niemców.

Sowiety za wszelką cenę dążą jednak do sojuszu z armją francuską. W tym celu propaganda na rzecz tego sojuszu nie przebiera w środkach Dla zastraszenia opinji francuskiej dopuszczono się fałszerstwa i ogłoszono w prasie rzekomy tajny układ polsko - niemiecki, mający na wypadek zbrojnego zatargu Niemiec z Francją gwarantować neutralność Polski.

Bajce, o tajne układy polsko - niemieckie zaprzeczyła sama Francja.

ANEKSJA UCZONEGO

Przed miesiącem wyruszył do Rosji zamieszkały ostatnio w Londynie uczony lekarz prof. Kapica, polak urodzony w Rosji i posiadający paszport nansenowski jako obywatel rosyjski.

Prof. Kapica, zaproszony na Zjazd medycyny eksperymentalnej, pozbawiony został możności korespondowania z rodziną swą i z przyjaciółmi zamieszkałymi w Londynie i dopiero po miesiącu mógł przez okazję wysłać do Anglji kartkę ze słowami: „Ratujcie! Kapica".

Jak się okazało, profesor Kapica zatrzymany został w Sowietach, gdzie wybudować mają specjalnie dla niego wielki Instytut Badawczy. W celu uniemożliwienia doktorowi Kapicy wyjazdu odebrano mu paszport, wydany w r. 1927 i izolowano go, aby nikt nie mógł się z nim osobiście porozumieć. Zarówno dyplomacja jak i prasa angielska stara się dotrzeć do zaginionego uczonego. Nie można go znaleźć, ani w Moskwie ani w Leningradzie. A sekretarz prof. Kapicy dr. Aleksander Goldberg odpowiada wszystkim, iż „serce uczonego musi być zawsze tam, gdzie jego praca, a pracy w Sowietach jest teraz mnóstwo".

Rząd angielski oficjalnie nie może występować z interwencją, bo prof. Kapica nie jest obywatelem Wielkiej Brytanji.

POLSKA A LITWA

W Warszawie bawił w tych dniach Dyrektor Litewskiego Urzędu Turystycznego i przeprowadził szereg rozmów na temat rozwoju ruchu turystycznego między Polską, a Litwą. Na skutek tych rozmów w pierwszych dniach maja, udać się ma do Kowna delegacja polska w celu dalszych rozmów na ten temat. Projektowane jest zawarcie konwencji turystycznej między Polską a Litwą i otwarcie w tym celu granicy w rejonie Zawias. Projektowano jest również ułożenie toru na nieczynnej i częściowo zrujnowanej linji kolejowej Landwarów — Jewje — Koszedary.

BRZOZA.



(Fot. Fr. Chorzewski.)

DLA PAŃ

ROZPLANOWANIE ZAJĘĆ DOMOWYCH

Podstawą dobrego ładu w gospodarstwie domowem jest umiejętne rozłożenie prac systematyczność i dobre wyzyskanie czasu.

Chcąc ułożyć rozkład zajęć, najlepiej jest spisać na kartce wszystkie prace, jakie są do wykonania w domu. Przekonamy się, że cały szereg tych prac, jak: gotowanie, sprzątanie, spacer z dziećmi, zakupy w mieście i t. p., wykonywujemy codziennie, zaś inne prace, jak szycie, pranie, mycie okien i t. p., co pewien czas.

Dla codziennych zajęć najlepiej jest przeznaczyć stałe godziny, zależne oczywiście od rodzaju zajęć domowników, na wsi np. są zupełnie inne godziny sprzątania i gotowania, oprócz tego przybywa jeszcze zajęcie ogrodem, drobiem i t. d. Dla prac zaś niecodziennych wybieramy stałe dni w ciągu tygodnia, np. pranie co środę, lub co parę tygodni, zależnie od domu, mycie okien co trzeci wtorek i t. p.

Taki plan zajęć ułatwia nam również wcześniejsze poczynienie zakupów, bez tracenia czasu i przerw w robocie, spowodowanych przez nabywanie w ostatniej chwili potrzebnego nam, a zapomnianego artykułu. Trudną pracę gospodyni ułatwiają również nowoczesne udoskonalenia gospodarcze, np. odkurzacze elektryczne — sprzątanie, suszarka do talerzy — zaoszczędza czasu i ścierek, dogotowywacz, dostępny dla każdego — ułatwia nam przechowywanie gorącej potrawy w razie niejednoczesnego spożywania posiłków, zaoszczędza opału i pracy. Dogotowywaczowi w najbliższej przyszłości poświęcę dłuższy opis.

Przy rozplanowywaniu prac domowych, trzeba uwzględnić zajęcia członków rodziny, aby w ciągu dnia znalazła się choć godzina, w której wszyscy zbiorą się razem, by wymienić swe myśli, podzielić troski i radości, co jest konieczne dla wzmocnienia łączności między członkami rodziny.

Z. M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. K. O. za nadesłane klisze dziękujemy. Prosimy o stałe współpracownictwo.

P. E. Grab. Artykuł dyskusyjny zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

P. Zygmuntowi W. Przyznajemy prenumeratę ulgową.

P. Adamowi S. Należność zaległą prosimy rozdzielić na kilka dogodnych dla pana rat i przesyłać je przy regulowaniu prenumeraty bieżącej.

P. B. H. Wiersz otrzymaliśmy zbyt późno. Nie możemy go drukować.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod kierownictwem Warsz. Klubu Szaradzistów.

LAS NA WIOSNĘ

Szarada

Pragnę mówić i śpiewać o wiośnie...
Z jakąż wielką, nieziemską rozkoszą
drzew konary wesoło, radośnie
ku *czwartemu - drugiemu* się wznoszą!...

Jaką lasu radością tchną kąty
i świat w rajski zamienia się Eden, —
gdy *sześć wsteczny - wspak siódmy-*
wspak - piąty
Mróz już uciekł, gdy Wiosna nań *jeden!*

Powróciły już ptasząt zastępy,
bór się okrył przecudną zielenią,
sześć i ówdzie traw widać już kępy,
sześć i ówdzie potoki się pienią...

Już *pięć* drzewach liść zjawił się świeży,
a na łąkach zakwita już kwiecie,
szóste - siódme już wstają z swych
leżysk
i gdzieniegdzie już są *siódme - trzecie*...

Urokowi takiego widoku
żaden umysł *czwór* oprze się młody,
kiedy widać przecudne naokół
pierwsze - drugie - trzy - czwarte
Przyrody!!!

„Kopciuszek" (czł. Kl. Sz.)

KRÓLÓWKA

KWIE	CIEŃ	BO	TA
PLE	CIEŃ	LA	PRZE
ZI	TRO	CHĘ	PLA
MY	CHĘ	TRO	TA

Ruchem króla szachowego, należy odczytać znane przysłowie.

K. M. z O......

—o—

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy.*

—o—

Rozwiązanie zadań z N-ru 6:

Szarada: *Wiosenny czar.*

Eliminatka: *Strachy na lachy.*

(Klucz: Okup. — Wyrazy: Post, kura, puch, kopy, kuna, kula, kuch, kupy).

—o—

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Elżbieta Kuszlikowa*, Nadl. Busko w Pierzchnicy.

M. St.

HUMOR

CO NIEMCY FABRYKUJĄ?

Robotnikowi fabryki wózków dziecięcych w jednem z miast Niemiec urodził się syn. Melduje dyrektorowi, że przybył światu nowy hitlerowiec i prosi o sprzedanie mu wózka dziecięcego po cenie kosztu.

Dyrektor zgadza się aby robotnik dostał wózek darmo, t. j. daje mu części składowe i pozwala w godzinach pracy zmontować wózek.

Po trzech dniach robotnik zjawia się u dyrektora:

— Rezygnuję z podarunku: trzy dni składałem części tego wózka dziecięcego i co złożę, to za każdym razem wychodzi mi... karabin maszynowy.

PRZYSŁOWIE KRYZYSOWE

Czas, który mamy, to pieniądz, którego nie mamy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

— Dlaczego pan taki wzburzony?

— Panie!... Stało się nieszczęście! Moja żona połączyła się telefonicznie ze swoją przyjaciółką i... zapomniała przestać mówić.

ROZMÓWKA W R. 1985.

— Czy byłeś na wyścigach samochodowych, na których Boginelli przejechał siedm kilometrów w ciągu dwóch sekund?

— Tak, ale było tak nudno, że wyszedłem w połowie!

NOWALJA

Piękna noc księżycowa. Na dachu siedzą dwa koty.

— Poznać, że już nadeszła wiosna — mówi jeden. — Dziś jadłem na obiad skowronka.

TRZECIA RZESZA

W Niemczech opowiadają na ucho następującą anegdotkę:

Kanclerz Hitler radzi się swego fryzjera, co robić, aby mu włosy nie spadały na czoło.

— Ogłoś, wodzu, na jeden dzień wolność prasy, a włosy staną ci dęba!

POZORY MYLĄ

W obecności znanego ze złośliwości krytyka rozmawiano o pewnej bardzo utalentowanej, lecz niezbyt urodziwej aktorce.

— Właściwie ona nie jest wcale taka brzydka — odezwał się ktoś.

— Nie — powiedział krytyk. — Ona tylko tak wygląda!

OSTRZEŻENIE

Podczas święta pułkowego w pewnem mieście na Pomorzu generał udekorował Krzyżem Zasługi kilku oficerów. Zgodnie z ceremonjałem zawieszał na piersi każdego z nich zaszczytne odznaczenie, poczem obejmował i całował serdecznie.

Gdy skolei zbliżył się do młodego porucznika B..., ten zarumienił się i szepnął:

— Niech mnie pan generał nie całuje... Mam katar!...

(„Express Poranny").

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

1900 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.